Opłacono ryczałtem.

ŻAGIEW CHRYSTUSOWA

Posłannictwo Miłości Chrystusowej
dla
„spracowanych i obciążonych"

ROK III. *Kwiecień i maj 1927 rok* Nr. 4, 5

Duchem postępujcie, a pożądliwości ciała nie wykonywujcie.
Gal. 5, 16.

WZLEĆ, DUCHU, WZLEĆ,...

Wzleć, duchu, wzleć, by chwalić niebios Pana!
Wzleć szybkim lotem, nie ociągaj się,
Niech twa istota wzbije się świetlana
Ku Bogu, co nam blaski słońca śle.
Jehowie tylko chwały, hołdu, czci
Po wszystkie czasy przynależy dań.
Więc niechaj głos twój triumfalnie brzmi,
W świątyni Jego z dziękczynieniem stań.

Początek w Nim i koniec jest wszystkiego,
Najpierwszy wszędzie i ostatni On,
Gdzie się obrócisz ujrzysz ślady Jego
I blask, co Stwórcy opromienia tron,
Bo wiekuisty to światłości Pan,
Nie słabnie nigdy źródło Jego sił,
W istnieniu Jego czas nie zrządza zmian,
Zostaje zawsze takim, jakim był.

Więc duchu wzleć, by chwalić niebios Pana!
Wzleć szybkim lotem, nie ociągaj się!
Niech twa istota wzbije się świetlana.
Ku Bogu, co nam blaski słońca śle.
Jehowie tylko chwały, hołdu, czci
Po wszystkie czasy przynależy dań,
Więc niechaj głos twój triumfalnie brzmi,
W świątyni Jego z dziękczynieniem stań.

OD REDAKCJI.

Wszystkim naszym szanownym i kochanym Czytelnikom i Czytelniczkom składamy serdeczne życzenia błogosławionego obchodu świąt pamiątki zesłania Ducha Świętego.

ŚWIĘTO DUCHA.

„Duch prawdy o mnie świadczyć będzie".

Jan 15, 26.

Duch ożywia i uświęca jak ciało, tak i myśl. Gdzie niema ducha, tam jest śmierć i grzech. Myśl staje się użyteczną wtedy dopiero, gdy jest moralną, t. j zgodną z wolą Boga. Bez ducha nie może ani ciało we wszystkich jego przejawach być pięknem, ani myśl czystą i płodną. Jak w najbardziej doniosłych czynach, tak i w najmniej znaczących, powszednich, jak to: wstawanie i ubieranie się, spożywanie śniadania i zetknięcie się z domownikami — potrzebny jest duch. Duch jest podstawą życia. On nietylko potrzebnym jest, by wprowadzić ciało w ruch, ale głównie dlatego, by ono wykonywało ruchy dobre. Ważnem jest dla nas przedewszystkiem pierwiastek moralny. Praca taka jak kopanie, czy też zajęcie kucharki lub śmieciarza, nie może stanowczo wykonywać się bez pomocy ducha.

Ludzkość utrzymuje naogół, szczególnie odłam jej zwany „inteligencją", że duch przejawia swe właściwości tam, gdzie odbywa się praca myśli w przeciwstawieniu do czynności fizycznej. Według jej mniemania myśl — to duch. Duch potrzebny na szczeblach pracy wyższej, uduchowionej, szlachetniejszej, a więc w uczelniach wszelkiego rodzaju, w salach odczytowych, w gabinecie uczonego lub pracowni artysty. Natomiast kuchnia, praca rąk, rodzina nawet stoją jakby na uboczu sfery działania ducha.

Jest to pojęcie powierzchowne, a więc do gruntu niemal fałszywe. Zachodzi tu bardzo poważna nieznajomość ducha, stosunku człowieka do niego i odwrotnie, oraz nieznajomość koniecznej potrzeby ducha jak w życiu człowieka, tak i społeczeństw.

Ludzie w dziwny zaiste sposób materjalizują pojęcie ducha, rozumieją go zewnętrznie, mierząc potęgę jego przestrzennym rozgłosem, naukową logiką myśli, pięknem formy; i w tem właśnie tragicznem niezrozumieniu ducha, a co gorsze w niechęci zrozumienia go, tkwi cała niedola i nędza życia naszego i współżycia.

A jednak ta prawda, że duch winien tworzyć wartości, panować i rządzić materją i ciałem, jest powszechnie niemal uznaną.

Sprawa cała polega na tem: wierzyć, albo nie wierzyć w rzeczywistość ducha. Ludzie dzielą się w zajmowaniu stanowiska względem ducha: na żywych i martwych t. j. na wierzących i niewierzących.

Na wyspie św. Heleny w rozmowie z generałem Bertrandem powiedział Napoleon: „Oto, co najbardziej podziwiam w Chrystusie i co mi ponad wszelką wątpliwość dowodzi Jego boskości: i ja musiałem porywać masy tak, że szły za mnie w śmierć. Zawsze jednak konieczna tam była moja obecność, elektryczna iskra mojego wzroku, mój głos, moje słowo, by rozbudzić w ich sercach ogień święty. Posiadam niewątpliwie tajemnicę owej magicznej siły, która porywa ludzi za sobą, nie umiem jednak na nikogo jej przenieść, nie umiałem jej udzielić żadnemu z moich generałów; nie posiadam również tajemnicy, by imię swoje i miłość ku sobie uwiecznić w sercach ludzkich i czynić w nich cuda bez pomocy materji. Podobnie było i z Aleksan-

drem i z Cezarem My wszyscy popadamy ostatecznie w zapomnienie, imię zdobywcy staje się tylko tematem wypracowań szkolnyeh. Jakaż przepaść pomiędzy moją nędzą, a wiekuistem Królestwem Chrystusa, którego cały świat miłuje, uwielbia i uznaje. Czy Chrystus umarł? Czy nie znaczy to raczej, że żyje wiecznie? Taką jest właśnie śmierć Chrystusa, śmiercią zaiste nie człowieka, lecz Boga!"

Jeżeli Chrystus był, jest i pozostaje takim, jeżeli tak nieskończenie potężnie oddziaływał i oddziaływa na innych, to właśnie dlatego, że miał w sobie pełnię ducha. Miał ją za życia na ziemi we wszystkich przejawach jak ciała tak i myśli, był we wszystkich czynach swoich całością, nieposzlakowaną cnotą i dlatego właśnie i tylko dlatego był, jest i pozostanie taką Mocą, zdolną wpajać w serce ludzkie własną dzielność, uwieczniać ją w niem i czynić przez nią cuda bez pomocy materji.

Duch jest więc czemś, a raczej kimś poza nami, ponad nami. Duch — to moc, która ożywia martwe skądinąd ciało. Królestwo jego nie tam, gdzie latamy wysoko myślami naszemi, ale tam raczej, gdzie serce jest czyste, gdzie sumienna i rzetelna praca, gdzie jest karność, posłuszeństwo woli Boga, uszanowanie wieku i cierpienia, tradycji dobrej, gdzie serce skruszone, szczerze szukające Boga, gdzie walka ze złem, a wyzwalanie się ku dobru, dzielności i cnotom wszelakim.

Ludzka myśl o duchu jest ciałem w orzeczeniu Pismą Ś-go, bo nie uświęcona, nie mająca w sobie pierwiastku moralnego, sprzeciwiająca się Bogu, a więc nieużyteczna, raczej szkodliwa. Jest śmiercią, dlatego właśnie bezmocną.

Gdy Duch-Moc, dzięki cudownej swej właściwości, przeniknie do duszy ludzkiej, uzdalnia człowieka do przekazywania siebie dalej, a więc do rozsiewania ziarna życia, do pracy cudownej, odbywającej się jakby poza myślą ludzką, wskroś przepojoną materją, a więc niezdolną rozżarzyć iskrę Bożą w nas. W ten sposób tworzy się komunja dusz, nie jako wyidealizowane słowo o pięknym dźwięku, ale brzemienna w owoc pożyteczny i dobry. Subtelna ta praca może wykonywąć się w kuchni i na śmietniku, a może być nieznaną w przybytkach sztuki i nauki.

W Szwajcarji francuskiej Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży urządza w czasie wywczasów letnich, rokrocznie, tydzień mniejwięcej trwające zjazdy, w małym mająteczku, będacym jego własnością. Cel tych zjazdów budowanie się duchowe. Odbywają się one pod kierunkiem pastorów, profesorów wszechnic i innych wybitnych działaczy. Rozmyślania religijne, odczyty, rozmowy o treści głębokiej stanowią treść współżycia zjazdu. Jednak wszelką pracą fizyczną, za wyjątkiem samego tylko gotowania, gdzie potrzebna specjalna umiejętność, pełni młodzież na czele ze swymi przewodnikami. Nauczyłem się tam obierać kartofle i czyścić marchew, dzieląc się jednocześnie ze swymi współpracownikami myślą nadzwyczaj interesującą, żywą, a przedewszystkiem uświęconą. Po odbytym zjeździe czekała uczestników bardzo przykra praca: czyszczenie ustępów. Nikogo do niej nie zmuszano. Szli na ochotnika, a w pierwszym rzędzie: przewodnicy młodzieży.

Zawsze było za dużo rąk do tej pracy. Tam było zaiste Królestwo Ducha.

Jesteśmy w przededniu Święta Ducha. Głównem zadaniem Ducha: świadczyć nam o Jezusie Chrystusie. Przenika On w cudowny sposób do najgłębszego wnętrza duszy człowieka, bo tylko tam, a nie przez rozum, może skutecznie działać w nas i przez nas Wprowadza On nas w dziedzinę światła i prawdy jedynej, objawionej nam przez Zwycięzcę świata, tłumaczy zjawiska i przejawy otaczającego nas życia z punktu widzenia wieczności i woli ku nam Boga z odległości nieskończonej i dlatego właśnie prawdziwej, bez skrzywień i załamań.

Święto Zesłania Ducha Ś-go jest dziejowym dniem triumfu życia nad śmiercią, ducha nad materją, wyzwolenia nad niewolą, wieczności nad doczesnością, nieprzemijającego nad przemijającem. Jest to obchód dokonanego zwycięstwa nad wszelką przeszkodą, tamującą nam wolny dostęp do Boga Żywego. Obchodzimy je nie dlatego, by wznosić się myślami poezji w sfery „górne", ale dlatego, by uwierzyć i przyjąć Ducha tego ku rozjaśnieniu w Łasce Bożej serca skruszonego, ku otarciu łzy smutku, ku niesieniu pomocy, gdzie zachodzi tego potrzeba, ku budowaniu się wzajemnemu na chwałę Zbawiciela naszego, a dobru i pożytkowi Kościoła Jego.

Szukajmy Ducha. „Składajmy do uszów naszych słowa te: proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzono. Każdy bowiem, kto prosi, bierze; a kto szuka, znajduje; a temu, co kołacze, będzie otworzono. Ojciec wasz niebieski *da* Ducha Świętego tym, którzy Go oń proszą".

„Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy przez Ducha Świętego ku nieobłudnej braterskiej miłości, z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie, odrodzeni będąc, nie z nasienia skazitelnego, ale z nieskazitelnego przez słowo Boże żywe i trwające na wieki.

1 Piotr 1, 22 i 23.

CHRYSTUS NA KONGRESIE MEKSYKAŃSKIM.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w numerze 10 czasopisma „Głosy Kościelne" *) z dnia 21 maja r. b. znamienne doniesienie, którem dzielimy się z czytelnikami naszego pisma:

Misjonarka Estera Wellmann publikuje pod nagłówkiem: „Chrystus na kongresie meksykańskim", następujące sprawozdanie z przemówienia prowodyra partji Callesza: Pisze tak:

„W tych dniach w Meksyku City (stolica kraju), żyć, to jakby chodzić ulicami Cezarji za dni apostołów. Głód i pragnienie za Bogiem

---

*) Wychodzi w Cieszynie Prutka 27, wydawca Ks. Senjor Karol Kulisz.

jest tak wielkie, że w przeciągu czterech dni sprzedaliśmy 800 biblij. Ten sam Jezus, który poruszył ziemię z posad, który potok czasu skierował w inne koryto, jeszcze dziś działa, a znaleźć Go można właśnie tam, gdzie go nikt nie oczekiwał. My znajdujemy Go w senacie meksykańskim, słuchamy głosu Jego w parlamencie, w Izbie meksykańskich deputowanych. Mowa poniżej podana wywarła niezwykłe wrażenie w kraju. Jest ona chwalebnem świadectwem tego, że Jezus działa w Meksyku.

Sprawozdanie z posiedzenia brzmi:

Prezydent parlamentu: Poseł Antonio Diaz Soto y Gama ma słowo.

Wspomniany poseł podnosi się i mówi tak: Na początku swej mowy pragnąłbym uczcić święte imię Tego, o którym Kościół zapomniał, mianowicie Jezusa Chrystusa. (Oklaski). Jeżeli imię to tutaj wypowiadam, dzieje się to w tej pewności, że zyska sobie ono sympatję i uznanie całego zacnego zgromadzenia. Mężowie myślący tej korporacji i wszyscy myślący obywatele meksykańscy spoglądają ze czcią i miłością w górę na Jezusa Chrystusa. Niema niczego, ja nie znam niczego, my wszyscy nie znamy niczego, co byłoby piękniejszem, świętszem, co działałoby mocniej i lepiej nad Ewangelję Jezusa Chrystusa.

Jako chrześcijanin zgadzam się we wielu punktach z kolegą moim, posłem Cerisolą, ale nie podzielam jego poglądów, że obecny przewrót w Meksyku dąży do zagłady chrześcijaństwa w Meksyku. Partja sanacyjna powitałaby z radością, gdyby katolicy byli naprawdę chrześcijanami, a my sami również pragniemy stać się lepszymi chrześcijanami. Tem wznieślibyśmy się ponad wszystkie popełnione błędy i wykonane grzechy, bo jest przecież tylko jeden jedyny, który może nas ratować, tym jest Jezus, nasz Pan. Oby partja naprawy państwa znalazła tyle odwagi, by podnieść wysoko Jego sztandar. Jeżeli przyszłość nasza w Jego spocznie dłoni, nie musimy się lękać, bo On jest osią nowoczesnej cywilizacji. On, i tylko On może nas wybawić od strasznej korupcji, jaka nas dławi.

Jutro powiedzą mi, że my posłowie nie rozumiemy nic z teologji i że powinniśmy strzec się wciągania dogmatów kościelnych do dyskusji naszej korporacji politycznej. Otóż, moi panowie, nawet mi się nie śni omawiać tu dogmaty kościelne. Lecz jest to niezwykle praktyczna sprawa największej doniosłości, jeżeli wzywam panów do naśladowania Jezusa Chrystusa. Poprostu zalecam panom Chrystusa.

Nigdy dawniej, stojąc na tej trybunie, nie drżałem. Dziś czuję, że tak mówić każe mi wyższa wola. Nasze smutne stosunki zmuszają mnie do najpoważniejszego zajmowania się niemi. Oczywiście, że wypowiedzenia te wywołają i powinny wywołać polemikę religijną. Jutro wszędzie usłyszeć będzie można: Soto y Gama jest bandytą, rozbójnikiem, bezbożnikiem, który niegodnie bierze do ust swych imię Jezusa Chrystusa! Nic to nie szkodzi, musimy dać dowód, że Chrystus i Jego program jest nam ponad wszystko!

Moi panowie! Nie mogę przyznać słuszności posłowi Trevino, że przyszłość tak Meksyku, jak i całej ludzkości zależy od rozwiązania zagadnienia gospodarczego. Głównym problematem tak Meksyku jak i całego świata jest pytanie, jak podnieść poziom moralny. To nam

wszystkim jest jasne, że z naszemi smutnemi stosunkami moralnemi nie postąpimy naprzód. Powódź demoralizacji dosięgła i nas, powódź płynąca przez cały świat. Tak, moi panowie, korupcja wdarła się do każdej partji, i do naszej partji naprawy państwa. Mamy u siebie poważne szkody, powiedziałbym trujące wrzody, na które tylko z troską spoglądać mogę. I nie znam nikogo, któryby je mógł uleczyć, oprócz Jezusa Chrystusa. I tylko o tyle, o ile przejmiemy się Jego nauką i Jego miłością, spełnimy swoje zadanie. Wszystkie piękne morały bez Jezusa nic nie znaczą. Tylko Chrystus jest rozwiązaniem naszych zagadnień.

To jest moje stanowisko jako chrześcijanina szczerego. A gdy mnie kto zapyta, jak ja sceptyk przedzierżgnąłem się w krótkim czasie w chrześcijanina, odpowiadam: Najpoważniejsza troska o lud mój i jego nędza, te zaprowadziły mię do nóg Zbawiciela.

Tak, więc moi panowie, nie obawiam się wzywać was, byśmy wysoko dzicrżyli sztandar Chrystusowy. Pamiętajmy, że Jezus przyszedł na świat nie tylko aby pomóc bogaczom, lecz aby leczyć i ratować ubogich, chorych, chromych i ślepych. Cdyby dziś przyszedł, stanąłby po naszej stronie. Niechaj On będzie Panem, w którego ręce położymy sprawy swej przyszłości".

Tyle ów poseł. Mowa jego nie jest jeszcze gwarancją szybkiej ewangelizacji w pętach ciemności, zabobonu i korupcji leżącego narodu meksykańskiego. Lecz jedno jest pewnem, że ruch ewangeliczny jest tam dosyć silny i zdrowy, że kościół katolicki musi poddać gruntownej rewizji całą swoją dotychczasową działalność, że moralizowanie życia prywatnego i publicznego nie daje rozwiązania zagadnień nowoczesnych, że i najradykalniejsi reformatorzy muszą zwątpić, jeżeli Boskie siły nie nadejdą, i że zbór Boży ma przedewszystkiem Chrystusa głosić, jak to Marcin Luter czynił".

MYŚLI DUCHA I O DUCHU.

Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi; nie możecie Bogu służyć i mamonie.

Mat. VI, 24.

Nie można jednocześnie troszczyć się o duszę swoją i o dobra świata. Jeżeli pragniesz dóbr świata, zaniechaj duszy; jeżeli chcesz ustrzec duszę swoją, wyrzeknij sie świata. Inaczej ustawicznie bowiem będziesz rozdwojony i nie osiągniesz ani tego, ani tamtego.

Jeżeli coś, co jest ze świata, niepokoi ciebie lub rozstraja, przypomnij sobie, że będziesz musiał umrzeć, a wtedy to, co wydawało się tobie wielkiem nieszczęściem i co zatrważało ciebie, stanie się w oczach twoich nic nie znaczącą przykrością, o którą nie warto nawet troszczyć się.

Epiktet.

Ci udzie nie są oświeceni, którzy myślą, że istnieje tylko to, co oni mogą sprawdzić dotykiem.

Platon.

Człowiek może żyć w dwojaki sposób: albo życiem prawdziwem, wewnętrznem, albo życiem fałszywem, złudnem, zewnętrznem. Życie wewnętrzne rozumiem, jako takie, gdy człowiek nie żyje już jedynie wrażeniami, ale poprzez wszystko dostrzega przystań i brzeg — Boga, i zdąża i usiłuje w Jego Imieniu uruchomić dany mu talent, a nie zakopać go w ziemi, wiedząc, że zostało mu dane życie nie dla własnych jego przyjemności.

Gogol.

Istnieje nauka ciała i nauka ducha. Miejcie się na baczności wobec pierwszej, ta bowiem prowadzi narody do niewoli za pośrednictwem egoizmu i zepsucia. Kto troszczy się tylko o ciało, kto pracuje tylko dla ciała, ten kuje sobie kajdany, w które wkrótce zostanie zakuty. Biada temu, kto żyje życiem zmysłowem, zapominając o życiu ducha! czy to pojedyńczy człowiek, czy też naród cały, który upadł aż tak nisko, że pogrążył się zupełnie w sprawy cielesne i karmi się i tuczy niemi, przygotowując ucztę dla robaków. Tylko nauka ducha daje swobodę, życie, zbawienie; tylko dzięki niej, to, co było już martwe, odradza się znowu do życia. Słuchajcie więc głosu ducha wy wszyscy, którzy pragniecie odrodzić się, wyjść z grobu starego świata, pełnego zgnilizny i kości. Skąd ten głos przychodzi, nikt nie wie, ponieważ nie jest to głos czegoś wiadomego. Nie usłyszysz głosu tego z katedry uniwersyteckiej, nie usłyszysz go na publicznych zebraniach, gdzie zgromadzają się ludzie, żądni słowa pustego, nauki obojętnej. Duch ten — to jak tchnienie z pustyni, o którem nikt nie może powiedzieć: tchnienie to zrodziło się właśnie tam. Dokąd dotrze głos ten — niewiadomo; dziś on tutaj, jutro — tam, wszędzie, gdzie znajduje uważny posłuch i przygotowane serce. I niewiadomo, do jakich granic doprowadzi on tego, kto powie mu: kieruj mną.

Lamennais.

Miłość nie jest podstawowym pierwiastkiem życia naszego. Miłość — to skutek, a nie przyczyna. Przyczyna miłości — to uświadomienie w sobie pierwiastku Boskiego, Duchowego. Przeświadczenie to domaga się miłości, tworzy miłość.

Świat zewnętrzny w rzeczywistości, sam w sobie, nie jest takim, jakim my poznajemy go. I dlatego wszystko, co w tym świecie jest materjalnem, zmysłowem, nie jest ważnem. Cóż więc jest ważnem, godnem?—To, co napewno jest takiem samem wszędzie, zawsze jednem i tem samem dla wszystkich istot: dobro.

Tołstoj.

Po przeczytaniu pisemka tego puszczaj je dalej w obieg. Pomnażaj w ten sposób ilość egzemplarzy. Pamiętaj, żeś rozsiewcą na roli Bożej.

„WSZYSTKO STARANIE WASZE WRZUĆCIE NAŃ, GDYŻ ON MA PIECZĘ O WAS".

1 list Św. Piotra 5, 7.

Wyrok powyższy jest szczególnie drogocennym w życiu codziennem, praktycznem. Jakże często i dzieci Boże dają się przygnębiać troskom. Zdawałoby się, że niema Zbawiciela, który powiedział: Nie troszczcie się, gdyż ja się za was troszczę. Czy mógłby ktokolwiek troszczyć się lepiej o nas niż Chrystus Pan? Tam, gdzie jest Mistrz radości ustąpić winny wszystkie duchy troski. Niektórzy ludzie odrzucają swą troskę tak, jak dzieci piłkę gumową — ona ciągle powraca. Kamień zaś leży na miejscu, gdzie go rzucono. Jak ciężkie kamienie składajmy troski nasze u stóp Zbawiciela. Ciężary stają się lekkie. Gdzie jest Chrystus, staje się coraz jaśniej.

POKWITOWANIA.

Ofiary serca na wydawnictwo „Żagwi Chrystusowej".

W dalszym ciągu złożyli: pp. Antoni Sobociński z Warszawy 40 gr.; Janina Dieckmanówna z Łomży 2 zł.; Marja Tomeszowa ze Żłobnicy 2 zł.; Anna Kontecka z dziećmi z Kucowa 2 zł.; Karol Buresz z Kucowa 1 zł.; Tomasz Semeradt (starszy) z Kucowa 1 zł.; Józef Niewieczerzał z Kucowa 1 zł.; Jan Niewieczerzał — kantor z Kucowa 2 zł.; Elżbieta Hondek z Aleksandrowa 1 zł.; Amalja Mundil z Kucowa 2 zł.; Anna Mundil ze Żłobnicy 2 zł.; Henryk Wendt z Wielunia 5 zł.; Marja Fröhlichowa z W. 1 zł.; Matylda Semadeni z W. 2 zł.; Helena Kunajew z W. 1 zł; Helena Szuchowa z W. 2 zł; Karol Sander z W. 3 zł.; Wacław Michel z W. 3 zł.; Jadwiga Loewe i Wanda Brühl z W. 3 zł.; Zbór Ew. Reform. w Zelowie 11 zł. 50 gr.; Marja Kaznowska z Białej Podlaskiej 6 zł.; siostra Natalja Redlerówna z W. 6 zł.; Zygmunt Zajdel z W. 2 zł.; Konsystorz Ew. Ref. w Wilnie 25 zł.; Marja Tosiówna z W. 14 zł.; Leonarda Rossmanówna z W. 2 zł.; Edwin Müller z Konina 15 zł.; Karol Dippel z Sosnowca 3 zł.; Zofja r. d. Ropp z W. 10 zł.; Anna Diehl z W. 8 zł.: Karol Pospiszył z Zelowa 10 zł.; Dobromił Paschalis z W. 3 zł.; Fanny Flatau z Poznania 20 zł.; bezimiennie z Poznania 10 zł.; Józef Kulhawy z Ignacowa 5 zł; Kacper Tosio z W. 5 zł. Razem 191 zł. 90 gr.

Serdeczne Bóg zapłać!

Człowiek szczodrobliwy bywa bogatszy, a kto nasyca, sam też bywa nasycony.

Przyp. Salom. 11, 25.

Miesięcznik, wydawany przez ks. K. Ostachiewicza, łącznie z ks. St. Skierskim, siostrą K. Tosio i innymi braćmi w Chrystusie. Redaktor odpowiedzialny ks. K. Ostachiewicz. Adres redakcji: Ksiądz Kazimierz Ostachiewicz, poczta Konin, skrzynka pocztowa 34. Adres Administracji: Administracja „Żagwi Chrystusowej", Warszawa, Leszno 20. Kancelarja Kolegjum Kościelnego Zboru Ewang. Reformowanego.

Drukarnia Z. S. P. Warszawa, ul. Leszczyńska 6.